

Wojciech Jahó

... w.jahó@tygodnikfaktycznie.pl

I wojna światowa przyniosła Polsce straszliwe zniszczenia. Śmierć poniosło ok. 6 mln Polaków. Zagrabiono lub zdewastowano aż 38 proc. majątku narodowego, ok. 60 proc. przemysłu i ok. 50 proc. infrastruktury komunikacyjnej. Zrabowano nam ok. 1,5 mln (43 proc.) dóbr kultury. Hitlerowcy doszczętnie zniszczyli centra wielu miast. Straciliśmy ok. 85 proc. substancji miejskiej Warszawy. Całkiem zniszczono port w Gdyni, który podczas wojny stał się bazą Kriegsmarine, bombardowaną przez aliantów.

Według przeprowadzonych zaraz po wojnie szacunków rządowego Biura Odszkodowań Wojennych straty wynikające z okupacji niemieckiej sięgnęły około 258 mld przedwojennych złotych. Aż 13 razy więcej niż dochód narodowy Polski w 1938 r. To obecnie około 840 mld dolarów!

Wykiwani przez aliantów

Polskie straty nie zostały nigdy odpowiednio zrekomensowane. Zwłaszcza że po wojnie wpadliśmy w rosyjską strefę wpływów. 14 stycznia 1946 r. w Paryżu państwa zachodnie zawarły umowę w sprawie reparacji wojennych od Niemiec. W jej wyniku powstała Komisja Trójstronna, złożona

z przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii i USA. Polska zaakceptowała to narzędzie reparacyjne. Tak odzyskaliśmy około 3859 kg złota monetarnego Banku Gdańskiego (64 proc.), zagrabionego przez Niemców.

Główny mechanizm uzyskania odszkodowań przez Polskę wynikał z konferencji poczdamskiej. Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i ZSRR ustaliły, że ZSRR swoje roszczenia zaspokoi z majątku w swej strefie okupacyjnej na terytorium Niemiec. Polska miała z tego otrzymać 15 proc., ale właśnie za pośrednictwem ZSRR.

Zostaliśmy wykiwani także przez aliantów wymuszeniem na nas zmiany naszych granic. Oddaliśmy ZSRR aż około 178 tys. km², czyli 48 proc. obszaru kraju na wschodzie. Na zachodzie dano nam „Ziemie Odzyskane”, o powierzchni ok. 101 tys. km². Sposób tej zmiany granic był ewidentnie niezgodny z Kartą atlantycką, w której Wielka Brytania i USA deklarowały zasady powojennej polityki międzynarodowej. Narody miały mieć prawo samostanowienia. Ale Polski o zdanie w sprawie zmiany granic nikt nawet nie zapytał!

Wykiwani przez ZSRR

16 sierpnia 1945 r. tzw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podpisał z rządem ZSRR umowę w sprawie wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez okupację niemiecką. Na jej podstawie cała

niemiecka własność państwowa, komunalna i prywatna na obszarze kraju oraz tzw. Ziem Odzyskanych została przejęta przez Polskę. W 2008 r. Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu odrzucił roszczenia o zwrot tego mie-

przekazania Polsce 15 proc. niemieckich odszkodowań wojennych, które wygzekwuje ZSRR dla siebie. Kwestię reparacji dla Polski szczegółowo rozstrzygała wspomniana już umowa międzyrządowa. Nigdy jednak nie byliśmy

porównane i właściwego stosunku do reparacji ZSRR nie ma dotychczas sposobu określić”.

Pułapka reparacyjna

Ustalony przez aliantów mechanizm reparacyjny dla Polski wpędził nas w pułapkę. Najpierw bez pytania nas o zdanie zmieniono nam granice. Potem uczyniono nas petentem Stalina. Na dodatek Polską rządzący ludzie posadowieni w rządzie przez ZSRR. Ale nawet oni starali się walczyć o polskie interesy. Alarmowali Stalina, że wartość polskiego węgla jest wyższa niż przekazywane nam przez ZSRR „reparacje”. Dwukrotnie wywalczyli obniżenie dostaw naszego węgla do Rosji. Stalin obniżał też wielkość „reparacji”, które i tak okazywały się fikcją.

Jarosław Kaczyński żądaniem reparacji wojennych otwiera puszkę Pandory. II wojna światowa kosztowała nas najwięcej ze wszystkich. Ale nie wystarczy mieć rację. Żądanie odszkodowań może otworzyć drogę do rewizji granic...

Rachunek

nia skierowane przeciwko Polsce przez Powiernictwo Pruskie. Kluczowymi dokumentami potwierdzającymi polskie prawa do tego majątku były ustalenia konferencji poczdamskiej oraz właśnie umowa TRJN z ZSRR.

IV rozdział tzw. umowy poczdamskiej z sierpnia 1945 r. zawierał zobowiązanie ZSRR do

w stanie ustalić, ile konkretnie wynosi te 15 proc. Nikt bowiem nie dysponował danymi, ile ZSRR wywiózł ponemieckiego majątku jako reparacje wojenne dla siebie.

Polska była zależna od ZSRR, rządzący nią ludzie wybrani przez Stalina. W zamian za mienie ponemieckie na terytorium Polski – do którego i tak Sowietci nie mieli prawa – zgodzili się „sprzedawać” ZSRR 8–13 mln ton polskiego węgla rocznie za 1/10 ceny rynkowej. W 1947 r. bezradnie przyznali: „dotychczasowe dostawy reparacyjne nie zostały z niczym

Właśnie z powodu tej osobliwej „wymiany handlowej” 23 sierpnia 1953 r. rząd Bieruta ochoczo przystał na sugestię, by zaprzestać „reparacji” od wschodnich Niemiec. Dzięki temu miał się też skończyć wywóz polskiego węgla prawie za darmo. Choć ZSRR zdecydował tylko o „wstrzymaniu reparacji” od NRD, rząd Bieruta zrzekł się całkiem „spłaty odszkodowań”. W protokole z 4 lipca 1957 r. rządy ZSRR oraz PRL-u potwierdziły, że Polska otrzymała 7,5 proc. reparacji i nie chce więcej. Zauważyć należy, że to zrzeczenie się dalszych reparacji podpisali z polskiej strony ludzie zależni od ZSRR.



To właśnie koronny argument podnoszony przez polityków PiS-u. Według nich takie zrzeczenie nie jest skuteczne prawnie, bo dokonał go niesuwerenny rząd. Ponadto dokument nie został zarejestrowany w sekretariacie ONZ. Wreszcie zrzeczenie dotyczyło NRD, a nie RFN, czyli obecnie zjednoczonych Niemiec. To zaś oznacza, że „w próżni zawisł stworzony przez PRL i Związek Sowiecki mechanizm odebrania Polakom prawa do reparacji”. Tak wywodzi pisowski spec, Grzegorz Kostrzewa-Zorbas. Wtóruje mu poseł Arkadiusz Mularczyk. Napędza ich obu antyniemieckość Kaczyńskiego.

Reparacje od Rosji?

Żaden z dygnitarzy PiS-u nie zauważył kwestii podstawowej.

STRATY WOJENNE POLSKI:

- Śmierć ok. 6 mln Polaków
- Złoto zagrabione obywatelom – ok. 138718 kg
- Straty Warszawy – ok. 45,3 mld USD
- Straty Poznania i Łodzi – ok. 51 mld zł
- Zagrabione dobra kultury – ok. 12 mld USD
- Okupacja hitlerowska – ok. 840 mld USD
- Kresy Wschodnie – ok. 178 tys. km kw.

Podwładni Kaczyńskiego mącą w głowach Polaków, wywołując wrażenie, że oto znaleźli koronny argument zapewniający Polsce wygraną w walce o reparacje wojenne od Niemiec. Ma nim być niesuwerenna decyzja rządu Bieruta z 23 sierpnia 1953 r. Tylko że później już suwerenne rządy Polski potwierdzały to zrzeczenie. Być może należałoby uznać, że nasza dyplo-

bie sprawę z tego, że prawdopodobieństwo uzyskania kolejnych reparacji wojennych od Niemiec dla Polski jest dosyć niskie. 17 lipca 2000 r. wydane zostało wspólne oświadczenie rządów: Białorusi, Czech, Izraela, Polski, Rosji, Ukrainy, RFN i USA, a także firm niemieckich oraz Konferencji ds. Żydowskich Roszczeń Majątkowych. Przesądza ono o zamknięciu prob-

za wojnę...

Alianci ustalili między sobą, że niemieckie reperacje wojenne Polska ma otrzymać nie od Niemiec, ale od ZSRR. Mielśmy dostać 15 proc. tego, co ZSRR uzyska dla siebie ze swojej „części” Niemiec, czyli ówczesnego NRD. Rząd Bieruta zrzekł się 7,5 proc. odszkodowań w umowie z ZSRR. Jeśli PiS chce to podważyć, powinien rozpocząć negocjacje nie z Niemcami – ale z Rosją. Problem bowiem w tym, że dawnego ZSRR już nie ma. Może zatem rząd PiS-u powinien negocjować także z Ukrainą, Białorusią i Litwą – aby oddały nam nasze dawne Kresy Wschodnie?

Analfabetyzm prawnohistoryczny ekipy Kaczyńskiego szczypie w oczy. Tytułujący się ekspertem Kostrzewa-Zorbas wywodzi, że zrzeczenie Bieruta jest nieważne, bo nie zarejestrowano go w sekretariacie ONZ. Tyle tylko że nie ma to żadnego znaczenia, poza takim, że nie można się na ten dokument powoływać w ONZ, bo go tam nie ma. Ale jest – całkiem wyraźne – zrzeczenie się reparacji przez rząd PRL-u w dniu 23 września 1953 r. na VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ! Oświadczenie to jest dostępne bez problemu w archiwach ONZ! Oczywiście nie było suwerenne.

■

Ustalony przez aliantów mechanizm reparacyjny dla Polski wpędził nas w pułapkę. Najpierw bez pytania nas o zdanie zmieniono nam granice. Potem uczyniono nas petentem Stalina.

■

macja nie była wystarczająco skuteczna. Być może jednak nic w tej sprawie nie da się już wywalczyć. Przesądza o tym zbyt wiele czynników. Nie można całkiem wykluczyć, że Niemcy zgodzą się na nową formę wypłaty odszkodowań dla Polski. Ewidentnie zostaliśmy oszukani i przez aliantów i przez ówczesne ZSRR. Jest bezsporne, że ponieśliśmy najcięższe straty wojenne.

Analfabetyzm prawnohistoryczny

Rząd PiS-u, podobnie jak Jarosław Kaczyński, zapewne zdaje so-

lemu odszkodowań wojennych od Niemiec.

Jeśli rząd PiS-u obecnie uważa sprawę reparacji za otwartą, oznacza to, że podważa z trudem wypracowany kompromis osiągnięty przez wymienione kraje. Może to otworzyć innym krajom drogę do wysunięcia ich roszczeń. Oczywiście wszystko może się zdarzyć. Pytanie tylko, na ile obecna polska dyplomacja mogłaby okazać się skuteczna? Jeśli przypomnimy sobie wynik 27 do 1 w pisowskiej wojnie na forum Rady Europy przeciwko wyborowi Donalda Tuska – odpowiedź jest oczywista. Tym bardziej, że wybór szefa Rady Europy to błaźliwostka w porównaniu z reparacjami.

Na użytek wewnętrzny kacza formacja może bezkarnie prezento-

OTRZYMALIŚMY OD NIEMIEC:

- „Ziemie Odzyskane” – 101 tys. km kw.
- 139 mln marek dla ofiar hitlerowskich eksperymentów pseudomedycznych (porozumienie z 16 listopada 1972 r.)
- 500 mln marek dla ofiar prześladowania nazistowskiego (porozumienie z 6 października 1991 r., Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”)
- 1,812 mld marek (umowa USA-RFN z 17 lipca 2000 r., Fundacja „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość”)

■

Reparacje wojenne są jednak ściśle powiązane z nowym, ustalonym przez aliantów po wojnie przebiegiem granic. Zmiany granic nie były formalnie traktowane jako element reparacji wojennych od Niemiec, ale faktycznie były tego rodzaju rekompensatą dla Polski w zamian za Kresy Wschodnie przyłączone do ZSRR.

■

wać się jako jedyna „ostoja polskiej suwerenności”. Może mącić ludziom w głowach, opowiadając brednie o nieważności zrzeczenia, bo nie ma go w ONZ-owskim archiwum. Może „naprawiać” historię najnowszą, wmawiając wszystkim, że Wałęsa był nikim, a przewodniczącym „Solidarności” był Lech Kaczyński. Może powoływać się na poparcie nieistniejącego państwa San Escobar. Ale nie zmieni to fundamentalnej kwestii – jeśli cokolwiek mamy osiągnąć, musimy to sobie wynegocjować. Wątpię, aby rząd PiS-u był zdolny do osiągnięcia takiego sukcesu.

Rewizja granic?

Można podważać, nawet zasadnie, deklarację rządu Bieruta, a nawet oświadczenie przedstawiciela polskiego rządu na forum ONZ w sprawie rezygnacji z reparacji. Dotarliśmy do kilku kluczowych opinii sejmowych ekspertów.

Dr Julia Wojnowska-Radzińska zauważa, że „mimo statusu ofiary III Rzeszy i niepodważalnego co do zasady prawa Polski do reparacji wojennych – skromna baza prawna, w której poza umową poczdamską i dwustronną umową PRL-ZSRR brak ostatecznych i jednoznacznych rozwiązań – pozwala na kontestację polskich działań reparacyjnych przez niektóre środowiska polityczne i społeczne”.

Podkreśla, że „ocena charakteru prawnego »Oświadczenia« z 23 sierpnia 1953 r. w doktrynie prawa międzynarodowego jest co najmniej dyskusyjna i niejednoznaczna”. Podobnie jak prof. dr hab. Jan Sandorski oraz adwokat Stefan Hambura przyznaje, że oświadczenie „skierowane jest nie do Niemiec, lecz do NRD”. Bardziej istotnym argumentem jest ten, że ZSRR nie mógł się zrzec reparacji dla Polski bez naszej zgody. A zrzeczenia reparacji ze strony Polski dokonano przecież dzień później.

Wybiórcze traktowanie przez PiS faktów historycznych, dokumentów prawnych oraz połączona z tym ich osobliwa interpretacja nie zmienia innej, znacznie poważniejszej kwestii. Reparacje wojenne są jednak ściśle powiązane z nowym, ustalonym przez aliantów po wojnie przebiegiem granic. Zmiany granic nie były formalnie traktowane jako element reparacji wojennych od Niemiec, ale faktycznie były tego rodzaju rekompensatą dla Polski w zamian za Kresy Wschodnie przyłączone do ZSRR. Te i inne ruchy granic miały ukształtować powojenny ład, wolny od wojny. Jeśli podważa się zamknięcie sprawy reparacji, podważa się także ostateczny kształt granic Polski.

Ekspert prawa międzynarodowego, prof. Władysław Czapliński, nie ma żadnych złudzeń – „W sferze prawnej ostateczną cezurą, która przesądziła o zakończeniu wszystkich kwestii związanych z II wojną światową, było zawarcie tzw. układu 2+4, czyli układu zakładającego zjednoczenie obu państw niemieckich, zawartego przez Republikę Federalną Niemiec, NRD i cztery dawne mocarstwa okupacyjne. To układ o ostatecznym rozwiązaniu (*final settlement*) wszystkich kwestii dotyczących II wojny światowej w stosunku do Niemiec. Wszystkich. Koniec i kropka”. ■